Cena prenumeraty:

Za miesięcy 4, t. j. od d. 1 września do Nowego Roku:

Szwajcarja	frank. 7
Włochy	„ 9 c. 50
Francja, Belgja . . .	„ 11
Niemcy, Turcja . . .	„ 13
Anglja, Danja	„ 20
Ameryka	„ 23

Listy z pieniędzmi, z rękopismami, i listy do Redakcji (franko) przesyłane być winny pod adresem: Redakcja „**Ojczyzny**“ w Szwajcarji, w Bendlikonie (pod Zurichem).

Ogłoszenia

przyjmują się za opłatą od jednego wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie 25 cent., za następne po 15 cent.

OJCZYZNA.

DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI I NAUKOWY.

„**Ojczyzna**“ wychodzi trzy razy w tygodniu, to jest: w poniedziałek, środę i piątek.

Prenumeratę przyjmują Agencje „Ojczyzny:“

w Bruxelli: Charles Muquardt 2, place Royale;
w Dreznie: L. Wolff 3, Seestrasse;
w Lipsku: A. Wienbrak 8, Neumarkt;
w Londynie: księgarnia S. Tchórzewskiego, 1 Macclesfield street, Gerard street, Soho;
w Paryżu: J. N. Janowski, 18 rue des fossés S. Jacques;
— Księgarnia Królikowskiego, 20 rue de Seine St. Germain;
— Franciszek Thomann. rue de la Michaudiere Hotel, Moliere
— Amborski, 14 rue de la Harpe;
tudzież wszystkie Urzędy Pocztowe w Szwajcarji i innych krajach.

1864. Bendlikon (pod Zürichem), Piątek, 30 Września. № 90.

Bendlikon, 30 września.

Czém się to dzieje, ze Polska blisko przez łat sto mordowana wszelkiemi materjalnemi i moralnemi środkami, nie tylko żyje, lecz nie przestaje się rozwijać na drodze postępu? pyta świat zdziwiony.

Otóż, cała tajemnica według nas, w tém się zamyka, że Polska była przez długie wieki więcéj ludem niż rządem, więcéj rodziną niż krajem, więcéj narodem niż państwem. Kiedy więc zaciężyły nad nią rządy obce, organizm narodu oparty na szerokich podwalinach obywatelstwa, potrafił się opierać wytrwale i skutecznie temu naciskowi, i Polska utraciwszy byt polityczny żyje w narodzie, żyje w indywiduach. Ztąd społeczność która przetrwała zniszczenie państwa, zastępuje brak jego rozwijaniem w swoim odrębnym indywidualizmie: myśli, uczuć, oświaty, zwyczajów, obyczajów, zgoła całego moralnego i materjalnego żywota, mimo nacisku zewnętrznego ujarzmicieli. W chwili kiedy sąsiednie mocarstwa postanowiły rozszarpać Polskę, była ona u zenitu swéj słabości jako państwo, gdyż właśnie była u kresu przejścia, porządku średniowiecznego do nowoczesnego; odbywał się w niéj proces, przez który przechodziły lub jeszcze przechodzą wszystkie europejskie państwa.

W chwili nawet tego kryzysu, społeczność polska nic nie straciła na swéj sile i czerstwości wewnętrznéj, naród mocą własną podejmował obronę ojczyzny, wtenczas kiedy rząd bezwładny, przeżyty, zostawiał ją na łup mocarstw sąsiednich. Na lat kilka przed pierwszym rozbiorem, szlachta przerażona grożącém niebezpieczeństwem, związawszy się w konfederację Barską, broniła przez lat cztery z wielkiém poświęceniem praw i całości Rzeczypospolitéj. A kiedy pokonana wróciła do zagród domowych, spostrzegła: że samą walką oręźną nie zdoła uratować od zagłady Ojczyzny, że się potrzeba spiesznie odnowić i rozszerzyć podstawę państwa i spisała konstytucję 3 maja, która miała dostroić Polskę zewnętrzną do wewnętrznéj jéj mocy, miała ją uczynić tak silną politycznie jak była społecznie.

Następnie zabrał się naród do reformy społecznéj, zrozumiawszy, że czasy przywilejów jednych z krzywdą drugich przeszły, a Kościuszko już imieniem narodu powołuje w manifeście do obrony kraju lud wiejski, obiecuje im własność ziemi którą posiadali.

Te trzy momenta manifestujące żywotność i rozum stanu narodu w chwili kiedy Polskę zagładzano politycznie, były niewątpliwie wypływem wiekowéj pełnoletności obywatelskiéj, wyrobionéj samodzielności i świadectwem: że zniszczona jako państwo, nie przestaje żyć jako społeczeństwo, jako naród który ma swój cel, swoje posłannictwo w dziejach ludzkości, i którego dopełniać będzie mimo najcięższéj przemocy ludzkiéj.

Podzielono się naszą ziemią, kraj najazdy zalały i rozciągnęły rządy swoje na powierzchni całéj dawnéj Polski, ale naród chociaż wydziedziczony z władztwa ojców swoich, pozostał zawsze narodem; a jeżeli przed rozbiorem składały go liczne zastępy szlachty, to po rozbiorze rozlał się duch jego na cały lud, wcielił się w każde indywiduum które tylko zdolne jest pojąć wyraz o j c z y z n a. Nastąpiło też zjawisko niesłychane w historji: iż naród który świat cały uważał za zabity, o którego śmierć umówiły się wszystkie rządy chrześcjańskie w Europie, choć w odmienny sposób, ale odżył na nowo, i odpierając ciosy przemocy zewnętrznéj, przemagał upadek niepodległego bytu cudowną siłą mocy wewnętrznéj. Tam się życie jego całkowicie stoczyło i w tajemnicy za progami domów rozwijały się żywioły nowéj siły, przygotowywały się mocniejsze fundamenta przyszłości. Wyjątkowe to życie i położenie wyrabiać musi odrębny od innych ludów charakter narodu i wyjątkowe własności. Miłość Ojczyzny i obowiązki dla niej zagórowały nad wszystkiém, najważniejsze czynności swoje odnosi każdy prawy polak do sprawy powszechnéj, narodowéj. Pragnienie wolności i wstręt do niewoli, wzrasta widocznie w miarę jéj narzucania, nie spodlał też naród w niewoli ale owszem wyszlachetniał, wydostajniał męczeństwem. W takim stanie rzeczy musiała się wywiązać walka między ujarzmicielami i ujarzmionymi od chwili rozbioru kraju. Pierwsi brutalną siłą chcąc zadławić każdy objaw samodzielności ducha polskiego, każdą iskrę życia narodowego, wywołują tém saméın opór w drugich, i ztąd powstają bezustanne starcia, które od czasu do czasu wybuchają w krwawy oręźny bój.

A Polska choć pobita, zdziesiątkowana, a jak się mongolsko-moskiewska dyplomacja wyraża, z u p u s z c z o n ą k r w i ą, żyje daléj, ukrzepia się i skupia na nowo w sobie siły, rozrzucone w czasie boju na zewnątrz. W zagrodach domowych goją się blizny zadane duszy i ciału, wyrastają młode pokolenia z myślą poprawienia niedokładności ojców, w odzyskaniu niepodległego bytu. A tymczasem postępuje i kształci się naród jakby cudem, na równi z resztą ucywilizowanego świata. Bez szkół i katedr w ojczystym języku, literatura nasza bogaci się codziennie równie znakomitemi dziełami jak inne w Europie; posiadamy ludzi wykształconych we wszystkich umiejętnościach, znakomitych gramatyków, historyków i poetów, jakiemi nie każdy naród poszczycić się może, a jak ostatnie powstanie przekonało, mamy, lubo nie wielu, specjalistów zdolnych w zarządzie kraju i w każdéj gałęzi administracji.

Niechrześcjańska polityka zdołała Polskę wymazać z karty jeografii, ale nie może wymazać z historji powszechnéj, z dziejów ludzkości i cywilizacji. Bo nad temi księgi czuwa Opatrzność i wolą swoją przełamuje, jak wiadomo, przemoc wszystkich mocarzy świata. Nie mają więc mocy wyparcia nas z kolei, którą po rozbiorze kraju, idziemy przez dzieje, i rozwijamy się obok innych narodów w kierunku przez Opatrzność nakreślonym, a z dniem odzyskania bytu politycznego, wystąpi Polska przed światem jako naród dojrzały.

Nie przestańmy ani na chwilę przygotowywać się do téj uroczystéj godziny. Niech każdy z nas, pomimo nieszczęść i klęsk, rąk nie zakłada, pracuje bez ustanku i bez zmordowania dla niepodległości kraju, z tém namaszczeniem, że sprawa wolności narodowéj jest celem i szczytem wszystkich dążeń naszych; z tém przekona-

Towarzystwo Naukowe Młodzieży Polskiéj w Paryżu.

Odebraliśmy list z Paryża, donoszący o zawiązaniu się pomiędzy młodzieżą polską Towarzystwa, które się nauce poświęciło. Ustawy tego Towarzystwa są nam nieznane, lecz kierunek w jakim ma pracować dla kraju, wykazuje artykuł czytany na posiedzeniu tegoż Towarzystwa, który tu podajemy:

Czytane na posiedzeniu Towarzystwa Naukowego Młodzieży Polskiéj w Paryżu dnia 17 września 1864 roku przez niżéj podpisanego członka tegoż Towarzystwa.

Przystępując do wspólnych prac naszych, przy tak nagromadzonych potrzebach, jakie co krok spotykamy, uważałem za stosowne, a nawet za konieczne: spojrzyć na nieodległą przeszłość naszą, któréj naocznemi byliśmy świadkami, jak również zgłębić dostatecznie dzisiejszy stan rzeczy, mający bez zaprzeczenia wielki wpływ na całę przyszłość naszą. Młodzież, jako ci co dali inicjatywę téj wielkiéj, przebrzmiałéj akcji politycznéj w Polsce, jest jeszcze tym żywotnym elementem, od którego naród ma prawo wiele żądać, bo prawie wszystkiego. Dzieło zaczęte, ale nieskończone. Zastanowienie się więc uważniejsze nad młodzieżą, jako przyjmującą udział w walce narodowéj, zastanowienie się nad młodą emigracją, jako wynikiem téj ostatniéj, jest według mego zdania nader ważną kwestją, rozwiązanie ktoréj rzuci wiele światła na drogę, którą Towarzystwo nasze postępować zamierzyło, bo wskaże nam całe stopniowanie naszego intelektualnego posuwania się naprzód.

Zaprawdę, ciekawe i pełne zdumienia będą kiedyś karty historji naszéj, przedstawiając jak siła prawdziwego poświęcenia się młodych polskich rewolucjonistów, popchnęła kraj cały o tyle kroków naprzód.

Jakkolwiek powstanie nasze nie osiągnęło zamierzonego celu, jakkolwiek owocem téj kilkunasto-miesięcznęj oręźnéj walki, zdaje się być jedna wielka mogiła — przy głębszem jednakowoż zapatrywaniu się, niepodobna nie dostrzedz, że ostatni ruch w Polsce, postawił ją na czysto demokratycznych podstawach, że przy huku partyzanckiéj wojny, spokojnie, jakby z całem zrozumieniem rzeczy, odbyła się nadzwyczaj ważna rewolucja socjalna, tak boleśne i częstokroć krwawe ślady w innych krajach pozostawiająca. Powstanie otworzyło oczy wszystkim polskim pracownikom politycznym, że szlachta ze swoim konserwatywno-demokratycznym pierwiastkiem, z arystokratyczną naturą, a z nienawiścią do arystokracji, z historycznemi pretensjami, a bez świadomości lojalnych następstw historycznych, z rycerską odwagą, a bez uznania osobistéj godności w człowieku, z zasobem pewnego poświęcenia, a z ogromną dozą miłości własnéj, pełna sztucznego życia, a bez żadnéj wiary w swoją samodzielność, że szlachta ta powiadam nie jest dodatnią, rzeczywistą, fundamentalną siłą narodu, że powstanie powinno się opierać na innym pierwiastku, że lud z całą swoją młodzieńczą, jakkolwiek niewyrobioną siłą polityczną, stanowi nieprzezwyciężoną potęgę ujarzmionéj Polski; że samowolne pozostawienie go w neutralności, przy pewnym objawie jego sympatji dla sprawy, byłoby prawie zbrodnią w obec idei politycznego wyswobodzenia się. Szczupły zakres dzisiejszego mojego artykułu, nie pozwala mi dostatecznie rozwinąć powyższego axiomatu, zastrzegając zatem obszerniejsze zastanowienie się nad tak ważną kwestją do następnych odczytów, przystępuję do dalszego ciągu dzisiejszéj mojéj pracy.

Młodzież nasza, żyjąca w tak burzliwéj i tyloma ważnymi wypadkami brzemiennéj epoce, nosi na sobie cały jéj, wybitny charakter. Przechodząc olbrzymiemi skokami, naturalne fazy normalnego rozwijania się, obok bezprzykładnego poświęcenia i ofiary z saméj siebie, wpadła w dziwny stan anormalnego usposobienia. Bez podstawy zasadniczéj myśli, znalazła się na krętych bezdrożach, z których tylko poczucie obowiązków obywatelskich i moralny wpływ, potrafią ją wyprowadzić. Zachowawczy instynkt samodzielności, popycha ją do jednoczenia się w pewne ciało; nieumiejętność postawienia zasady i głównego celu tego zespolenia, przy pewnem rozdraźnieniu i przechodowym braku wiary, rozprzęga dobre chęci i rzuca ją w zamęt chaotycznych i bezowocnych emigracyjnych kolizji. Prawda, że ścierania się zdań, wyrabiają ogólną opinję, że żywotność jest przyczyną wyradzania się stronnictw, że ogólna harmonja musi się składać z różnorodnych tonów, ale, aby wyrobić ogólną opinję, aby należycie spożytkować żywotność sił, aby dojść przez zlanie różnorodnych tonów do jednéj harmonji, potrzeba ogólnéj zasady, około któréj cała polemiczna działalność obracać się powinna, potrzeba fundamentu, na którymby można zakładać gmach powstający z indywidualnych sporów, potrzeba dotykalnéj podstawy, na któréj w danym razie, możnaby było oprzeć sumę zdobytéj pracy, inaczéj będzie to tylko czcza gadanina, niszcząca żywotność, psująca

nièm, że dom nasz i rodzina nasza, to cząstka ojczyzny, bo powiązane ogniwami jednego ducha, tworzą łańcuch społeczny, tworzą naród.

***

KORRESPONDENCJE.

Z Sieradzkiego, 24 września.

Zapowiedziano znów nową reorganizację wychowania publicznego, którą z rzędu, któż je zliczy? Każdy rok pedagogiczny młodzieży naszéj, jeżeli nie jawną, to skrytą przez reskrypta tylko urządzaną obejmował reformę. A trwa to od roku 1831. Taka nieustająca organizacja zamienia się w najzupełniejszą dezorganizacją, którą rząd moskiewski wywołując, ma jedynie na celu przeszkodzić rozszerzeniu się rzeczywistéj oświaty w Polsce. Szkoły powiatowe ogólne zamienią się na progimnazja. Szkoły powiatowe specjalne na gimnazja realne. Ładnie to brzmi. Ale w jakim kierunku pójdzie w nich wychowanie, zkąd wezmą ludzi do tych zmian i jaką treścią szumne te tytuły wypchane zostaną? Gimnazja rosyjskie i niemieckie w Warszawie i w Łodzi. Piękny to uśmiech dla Germanii, ale nikt z tego pożytku miéć nie będzie. W Królestwie rząd moskiewski troskliwy jest o to, żeby najdrobniejsza garstka cudzoziemców, jako to: Moskali i Niemców, uczyła się w swoim języku; a na Litwie i Rusi miljonowéj ludności polskiéj, od wieków tam żyjącéj, nie pozwala nie tylko polskich szkół zakładać, ale karci ją nawet za pisanie listów polskich, za mówienie językiem ojców. Jakże to pogodzić jedno z drugim? i jakże się nie dziwić téj dwulicowości i téj złéj wierze, która w każdym kroku i w każdém rozporządzeniu teraźniejszego cara przebija? Lecz co nad wszystko podejrzenie budzi do téj nowéj reorganizacji szkół, poprzednio wcale dobrze zreformowanych przez Wielopolskiego, to oddanie szkół ludowych pod pieczę komitetu urządzającego stosunki włościańskie, złożonego z samych moskali i przejętego najżywszą nienawiścią do ludu i do narodowości polskiéj. Dyrekcja prócz tego wszystkich szkół przechodzi w cudzoziemskie ręce. Gimnazja ogólne, uledz mają także pewnym zmianom przez oddzielne reskrypta wykonać się mającym, również jak i szkoły żeńskie i szkoła główna, która się będzie nazywać uniwersytetem.

Zmieniam porządek z Adamowego chóru: „Co to będzie? Co to będzie? Ciemno wszędzie. głucho wszędzie.“ Odpowiedź ta jest ostatnim celem zaprowadzanéj obecnie w wychowaniu reformy. Ale kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada. Czasy Mikołajewskie najlepszym na to dowodem.

Stan wojenny słabnie nie przez ukazy, ale de facto, z ciszą, która już ogarnęła wszelkie życie.

Paryż, 27 września.

(H.) III. Pisano już bardzo wiele o przyczynach, które sprowadziły w koniecznem następstwie upadek Polski. Zgadzano się mniej więcej w tém, że brak silnego rządu naraził ojczyznę naszą na rozszarpanie, ponieważ rząd jéj odarty z wszelkich prawie atrybucji swéj władzy nie mógł zaradzać ani samowoli możnowładców, ani też podźwignąć upośledzone przez nich warstwy ludności i zaszczepić w ich sercu uczucie obywatelskiéj miłości ojczyzny. I na to również zapadła zgoda powszechna prawie, że gdy jeden tylko stan wyłącznie t. j. stan rycerski czyli szlachta ze względu na swe przywileje i swobody był na prawdę interesowany w utrzymaniu całości i niepodległości Rzpltéj, reszta zaś mieszkańców upośledzona w swych prawach obywatelskich albo raczéj pozbawiona tychże, obojętną się stała na jej losy — mogła taż Rzplta oparta na tak wątłéj podstawie dotąd jedynie niepodległem cieszyć się istnieniem, dokąd jéj sąsiedzi nie chcieli korzystać z jéj osłabienia i błędów rozlicznych, czyli innemi słowy, że była na łasce sąsiadów. Nie przeczymy, że stan rządzący przed rozbiorem w Polsce zawinił ciężko, gdy zbezwładniwszy moc wykonawczą rządu, nie pomyślał ani o obronie Rzpltéj, ani też w chwili groźnego niebezpieczeństwa nie zdobył się na bezwarunkowe poświęcenie wszystkiego, aby tylko zagrożoną ocalić niepodległość. Lecz wina ta jego i bezsilność środków obrony nie zmniejsza w niczem zbrodniczości czynu, który plami i plamić będzie dzieje ostatnich lat wieku XVIII.

Rozpatrywanie przyczyn upadku naszego byłoby mniéj dla nas ważnem, gdyby zeń nie można wydobyć nauki, jakim sposobem da się odzyskać utracona niepodległość narodowa. Na teraz jest rzeczą obojętną, czy zaród upadku naszego począł się w chwili owéj, gdy obieralność królów stała się zasadniczą ustawą Rzpltéj, a więc w wieku XVI, czy późniéj dopiero z całokształtu jéj urządzeń w koniecznem wywiązał się następstwie jako choroba organiczna, która prędzéj lub późniéj śmierć sprowadzić musiała, jeżeli nie używano leków odpowiednich, aby ją usunąć, a które dziś nieprzeliczeni medycy swojscy i zagraniczni wykazują. Dość, żeśmy upadli, skoro dokonanym czynem trzech rozbiorów odjęto nam niepodległość. Idzie więc o to, czy mamy najprzód chęć a daléj czy przysłuża nam możność odzyskania téj niepodległości. Wszystko, co jest po za obrębem dwu tych pytań głównych, nie wchodzi właściwie w zakres dzisiejszéj publicystyki narodowéj, chociaż może być nader ważnym przedmiotem nauki i badania różnorodnego na polu dziejowem, z czego pośrednio ale zawsze pośrednio tylko publicystyka narodowa korzystać może.

Zastanówmy się nad pierwszem z obu pytań powyższych, t. j. czy jest chęć do odzyskania utraconéj niepodległości? Odpowiedź nie może być inna jak twierdząca. Każde dowodzenie jest tu zbyteczne, gdy przecież mnogie fakta świadczą najwymowniéj o ciągłem istnieniu téj chęci, gdyby samo zachowanie się trzech rządów, które do rozszarpania naszéj ojczyzny należały i ich stałe przymierze przeciw nam wymierzone nie przekonywały, że i one nawet mimo odmiennych nieco zapewnień urzędowych nie wierzą, byśmy kiedykolwiek wyrzekli się téj chęci. Czują bowiem aż nadto całą nieprawość czynu zbrodniczego, a tem samem nie mogą się łudzić przypuszczeniem, że strona pokrzywdzona zgodzi się kiedykolwiek na wieczyste trwanie owego stanu, który stał się prostem następstwem dokonanego rozszarpania dzierżaw polskich. Chęć zaś każda o tyle ma wartości i znaczenia, ile się czynem na zewnątrz objawia. Przypatrzmyż się więc objawom jéj w sprawie odzyskania niepodległości narodowéj.

Wiadomo powszechnie, że przed gwałtownem dokonaniem rozbioru dzierżaw Rzpléj, niepodległość tejże była pozorną jedynie. Już za Augusta III, mięszała się Moskwa w wewnętrzne sprawy Polski, a gdy po śmierci tego króla, carowa Katarzyna II wyniosła w porozumieniu z królem pruskim Fryderykiem II, byłego kochanka swego Stanisława Augusta Poniatowskiego na tron, a wyniosła go albo raczéj narzuciła przemocą, rządził w Warszawie poseł jéj nierównie samowładniéj, niż którykolwiek z poprzednich królów polskich. Imiennie istniała Rzplta z swym niecierpianym powszechnie przez szlachtę królem na czele, jako państwo niezależne, a w rzeczywistości była niemal prowincją moskiewską, gdzie zamiast jeneralnego gubernatora, sprawował rządy namiestnicze poseł pełnomocny, mający w jéj wnętrzu na rozkazy swoje armją liczącą kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Rządzącym stanem, który sam siebie zwał wyłącznie narodem, byli wówczas ziemianie, czyli szlachta, zwiąca się także stanem rycerskim. Wybierając bowiem króla, mając w swem ręku władzę ustawodawczą, a przytem uprawniona wyłącznie do wszelkich dostojeństw i urzędów cywilnych, duchownych i wojskowych, była szlachta ówcsesna tem samem odpowiedzialną za wszystko, co się działo w Rzpltéj. Nie mogła więc nie czuć ciężkiéj sromoty, która z powodu burmistrzowania posła moskiewskiego w Rzpltéj na cały spływała naród t. j. na cały stan ziemiański. Mięszanie się to bezprawne rządu moskiewskiego we wszystkie sprawy, pozbawiające Polskę niepodległości, musiało obudzić chęć pozbycia się nieproszonéj opieki, gdyż inaczéj możnaby słusznie powiedzieć, że naród był już całkiem zżyty i godzien, aby go wymazać z rzędu żyjących. Chęć ta pojawiła się rzeczywiście. Z początku spostrzegamy objawy te na tak zwanem polu legalnem w opozycji coraz potężniejszéj przeciw królowi, temu dziełu rąk moskiewskich i przeciw wszystkiemu, co tylko od Moskwy wychodziło. Wielka część tych nawet, którzy pozornie przez Moskwę byli wspierani, działała w kierunku przeciwnym tejże, gdyż dążyła widocznie do pozbycia się wszelkiéj opieki obcéj nad Polską. Nieliczna jedynie garstka zaprzańców i zdrajców, zaprzedanych duszą i ciałem carycy, wspierała na prawdę jéj usiłowania i nie myślała o odzyskaniu bezwarunkowéj niepodległości ojczyzny, która wtedy przez Moskwę była zakwestjonowaną. Gdy opozycja legalna okazała się daremną, przyszło do orężnéj, do czego dała hasło konfederacja barska. Walka podjęta przez całą szlachtę, mieniącą się wówczas wyłącznie narodem, przeciw Moskwie, jest niezaprzeczonym dowodem chęci ożywiającéj naród, aby się wyzwolić z pod zwierzchnictwa mu narzuconego. Że walka ta długa skończyła się nietylko klęską zupełną ale oraz katastrofą pierwszego rozbioru, może jedynie być dowodem nieodpowiedniości sił i środków użytych, lecz nie dowodzi bynajmniéj, że owoczesny naród, zamknięty w ramach jednego stanu, nie chciał utrzymać swéj samoistności. Zdziesiątkowany w ciągu walki a tem samem osłabiony, zwątpił na chwilę o sobie, gdy spostrzegł, że nietylko własny król go zdradzał i z moskiewskiemi swoje łączył chorągwie, ale dwaj drudzy sąsiedzi, którzy zdali mu się przyjaźni, nagle w porozumieniu z Moskwą przeciw niemu się oświadczywszy, część dzierżaw Rzpltéj zagrabili. To przerażenie, wywołane okropną niespodzianką, może nam w części wytłumaczyć owo dziwne zjawisko, że Prusacy i Austrjacy zagarnęli bez wystrzału a nawet bez jakiegokolwiek oporu ze strony naszéj te części ziem polskich, które w myśl piekielnéj konwencji petersburskiéj im przypadły. Musimy tu dodać, że w ciągu téj walki o niepodległość, masa ludności nie należąca do stanu ziemian, była najzupełniéj obojętną, t. j. nie objawiała żadnych chęci, co zresztą było rzeczą naturalną, ponieważ usunięta od spraw publicznych nie mogła wyrobić w sobie poczucia obowiązków obywatelskich.

Po pierwszym rozbiorze widzimy zaraz nowe objawy chęci do odzyskania niepodległości we wszystkich robotach przygotowawczych, które konstytucją 3go maja 1791 poprzedziły. Najskuteczniejszą pracą przygotowawczą było niewątpliwie ulepszenie albo raczéj zupełne i radykalne przekształcenie wychowania publicznego, i połączony z niem wzrost oświaty. Młodsze pokolenie wychodziło ze szkół z szerszym nierównie poglądem na świat i stosunki społeczne, i dla tego zrozumiało łatwiéj niż ziemianie staréj daty, że stan jeden nie może podołać ciężarowi spraw publicznych, a tem mniéj być podstawą całéj budowy społecznéj. Zaczęto więc dążyć do rozszerzania téj podstawy. Chciano najprzód przypuścić żywioł miejski do współudziału w ustawodawstwie i rządzie, a przez usamowolnienie włościan uzyskać możność powiększenia sił odpornych Rzpltéj. Takie przeobrażenia społeczne nie spełniają się nagle, zwłaszcza jeżeli mają się odbyć bez krwi rozlewu. Nic więc dziwnego, że konstytucja 3go maja była dopiero krokiem wstępnym, który miał mnogie inne za sobą pociągnąć. Gdy zaś Moskwa postanowiła przemocą dzieło to zniszczyć, spostrzegamy zaraz w r. 1792 a bardziéj jeszcze w 1794, chęć odzyskania niepodległości już nietylko w stanie ziemiańskim, ale i w stanie miejskim. Nawet włościanie stanęli na głos Kościuszki do walki o niepodległość, która to walka teraz dopiero była już w całem wyrazu tego znaczeniu narodową.

Przemoc prusko-moskiewska odniosła i teraz zwycięztwo fizyczne, a co więcéj, wymazała Polskę z karty europejskiéj, lecz nie potrafiła stłumić chęci do odzy-

---

harmonję, bezmyślna, bezpłodna, nic nie zrodzi, bo sama niedoszłem jest dziecięciem.

W takiéj fazie przechodowéj, według mego zdania, jest dzisiejsza emigracja polska. Czuje ona całą konieczność pewnego ogólnego zlania się, z radością wita każdą myśl prowadzącą do tego, ale nie mając właśnie jasno wytkniętego celu, rozbija się, z powodów, które uważnie rozebrane, są jednych i drugich jednakową własnością, a nieporozumienie pochodzi z niedokładnego pojęcia obecnéj sytuacji, tak różnéj od wszystkich, bo emigracyjnéj. Powierzchowne zapatrywanie się na rzecz, wyrodziło już w dzisiejszéj dwa stronnictwa, bez żadnej podstawy, bez najmniejszej lojalnéj przyczyny swojego bytu. Niezgodność w nadaniu pewnego charakteru ogólnemu stowarzyszeniu, jest niby głównym powodem rozdzielenia się na dwie strony. Jedni nie chcą przybrać kierunku i charakteru politycznego, drudzy przeciwnie. Według mego zdania i jedni i drudzy niemają słuszności, bo bez zrozumienia potrzeby, przystąpili do tworzenia towarzystwa. Emigracja w ogólności, a w szczególności polska, jest sama przez się polityczną, wszelkie więc jéj stowarzyszenie, cokolwiek bądź na celu mające, będzie zawsze politycznem, będzie głośną opozycją przeciwko narzuconemu rządowi, który ją zmusił do czasowego przesiedlenia się. Każda praca przez nią przedsięwzięta, będzie polityczną, bo dąży do celu wytkniętego wszystkim Polakom — oswobodzenia ojczyzny. Przedewszystkiem należy dokładnie rozróżnić charakter polityczny, od reprezentacji politycznéj. Wtem właśnie wikłaniu się dwóch pojęć, leży główna przyczyna dzisiejszego rozdwojenia się w emigracji polskiéj.

Charakter i kierunek polityczny może, ma i powinno mieć każde towarzystwo emigrantów, mające na celu pracą ogólną, dorzucić choć jedną cegiełkę do przyszłego gmachu swobodnéj Polski. Wybranie najwłaściwszéj drogi, zależy od ducha i specjalnego kierunku każdego Towarzystwa.

Przybranie sobie charakteru reprezentacji politycznéj, potrzebuje upoważnienia i sankcji całego narodu, wszelkie zatem w tym duchu postępowanie byłoby, albo śmiesznością, albo arbitralną arogancją, mogącą się stać przyczyną tysiąca nadużyć. Praca dla kraju na rozmaitych drogach, jest obowiązkiem i koniecznością każdego obywatela, zagarnięcie zwierzchniéj, a nie należnéj władzy, bez żadnych słusznych powodów, jest działalnością despotyczną, o tyle różną od prawdziwego despotyzmu, o ile jest pozbawioną środków do exploatowania swoich przedsięwzięć.

Prawda, że podczas każdéj rewolucji, wytwarzanie się naczelnéj władzy nie posiada poprzedniéj sankcji narodu, ale sam fakt właśnie rewolucji, nadaje jéj rozumną zasadę bytu. Jedność celu i dążeń wyłania z masy narodu władzę rewolucyjną. Osiągnienie zamierzonego celu, lub daremność narodowych usiłowań, znosi egzystencję wszelkiéj władzy rewolucyjnéj. Wygnańcy i emigranci powinni wypełniać w sobie ów brak, który był powodem ich upadku; mając większą możność wyrobienia się politycznego, nabywając tym sposobem prawdziwie postępowych zasad, powinni się starać o wpływ moralny na kraj, ale do władzy krajowej za granicą, do reprezentacji i działania w imieniu całego narodu, nie mają najmniejszego prawa. Flancowanie Polski na cudzoziemskim gruncie, jak z jednéj strony śmieszne przedstawia usiłowania, tak z drugiéj jest dowodem zupełnego niewyrobienia politycznego.

W takim chaosie różnorodnych agitacji w pośród polskiego wychodztwa, założyliśmy Towarzystwo Naukowe Młodzieży Polskiéj. Nie oddzielając się bynajmniéj linją demarkacyjną, zostawiając każdemu z członków swobodę co do przyjmowania udziału w ogólnych usiłowaniach i pracach całéj emigracji, nadaliśmy specjalny kierunek naszemu stowarzyszeniu, biorąc naukę jako cel i zasadę, a wspomaganie materjalne, jako pomocniczy środek do osiągnienia takowéj. Droga nasza jasna i prosta; wstępując na nią, wypełniamy nasze obowiązki, jako młodzi i wiele życia jeszcze przed sobą mający.

Jak obszerna jest nauka, tak obszerną jest praca Towarzystwa naukowego. Gdy jednakowoż rozwój naszéj instytucji, zależy od dokładnego zrozumienia pracy ogólnéj stowarzyszonych, gdy różność zdań pod tym względem, mogłaby doprowadzić Towarzystwo do pewnego zastoju, z natury swéj zawsze zgubnego, należy przedewszystkiem dać jasne pojęcie Towarzystwa i określić należycie, co to jest praca naukowa stowarzyszonych?

Pojęcie Towarzystwa wyrobiła słabość pojedyńczych indywidualnych usiłowań; wynika ono zatem ze zrozumienia potrzeby zlania pewnéj sumy sił, dla osiągnienia ogólnego celu. Towarzystwo, aby nie utraciło swojego charakteru, musi zawsze rozwijać się na podstawie potrzeb ogólnych. Żywotną siłę każdego

skania utraconéj niepodległości. Dowodem téj chęci były legjony rekrutujące się aż do upadku Napoleona I z wszystkich warstw społecznych rozszarpanéj Rzpltéj. Najwięcéj w stosunku dostarczał stan ziemiański z prostéj nader przyczyny, ponieważ w nim jako niegdyś wyłącznie rządzącym i uprzywilejowanym, utrzymała się najsilniéj i najpotężniéj tradycja obowiązków obywatelskich, które go też wiodły do ciągłego objawu czynnego swéj chęci odzyskania niepodległości. Poczuwał się przytem głównie do winy i dla tego najhojniéj szafował krwią swoją, aby odzyskać, co z jego przyczyny było straconem. Nie dał się też wynarodowić i spodlić w masie, chociaż pojedynczo trafiały się dość smutne wyjątki.

Po upadku Napoleona i utworzeniu królestwa kongresowego, objawia się we wszystkich ziemiach polskich chęć odbudowania niepodległości ojczyzny w mnogich spiskach i związkach, które ostatecznie sprowadziły powstanie 29go listopada 1830 r. Kto zna naturę i rozciągłość tych związków, musi przyznać, że mieściły w sobie wszystkie niemal żywioły społeczne, że zatem i chęć odzyskania niepodległości przenikała wszystkie, jedne oczywiście więcéj, a drugie mniéj. Co tylko było ludzi oświeconych w Polsce, objawiało czynem chęć tę przy każdéj sposobności, z wyjątkiem nielicznych kółek albo obojętnych albo zaprzedanych wrogom. I powstanie 1830—31 dzieliło losy poprzednich usiłowań, lecz zostawiło po sobie tradycję nader niewygodną wrogom. Odtąd bowiem zaczęła działać za granicą emigracja polska, a w kraju niezliczone spiski i związki. Wrogowie wykrywali wprawdzie ciągle jedne spiski po drugich, w skutek czego mnogie nieustannie padały ofiary — ale siew raz dokonany kiełkował ciągle, i nie było sposobu, by go wykorzenić. Każde nowe usiłowanie dążyło do rozszerzenia podstawy narodowéj — a najlepszym dowodem, że usiłowania te nie były płonne, jest powstanie zeszłoroczne, w którem najjawniéj i najwyraźniéj chęć odzyskania niepodległości objawiła się we wszystkich stanach i warstwach, społecznych tak między ziemiaństwem, jak między inteligencją, tak między mieszczanami, jak nie mniéj między ludem wiejskim. Że między ostatnim nie była równie upowszechnioną jak między mieszczaństwem, nie powinno nikogo zadziwiać, kto wie, że długi ucisk poddańczy musiał zrodzić między ludem nieufność, która podtrzymywana propagandą ze strony wrogów naszych, nie mogła natychmiast ustać. Lecz bądźmy pewni, że byle chciano szczerze pracować, objawi się i między ludem chęć najgorętsza walki za niepodległość ojczyzny, w któréj i on będzie wolnym obywatelem. Odpowiedź na drugie zapytanie, odkładam do następnych korespondencji.

Belgrad, 22 września.

Skupsztyna serbska zakończyła już prace swoje. 18 (6) września, odbył się akt uroczystego zamknięcia obrad, które trwały równo trzy tygodnie. Krótkość czasu pokazuje, że nie musiano wiele uradzić ani dużo obradować: bo też nie do radzenia ani obradowania było zgromadzenie, w którem, na 114 ludzi, 85 tylko umiało czytać i podpisać się. Oczewista, że takie zgromadzenie nie może brać na siebie prawodawczych prac. To też poprzednia skupsztyna zrzekła się prawodawstwa na rzecz rządu, zachowując zgromadzeniom narodowym jedynie glos doradczy, prawo podawania rządowi wskazówek, objawiania życzeń i potrzeb ogółu. Jest to dowodem praktycznego ze strony skupsztyny rozumu. Wydelegowała ona rząd do stanowienia praw i rządzenia krajem, pod warunkiem, ażeby jak najlepiéj z włożonego nań obowiązku się wywiązał. A warunek ten, nie na żart postawiony. Stoi on bowiem przed sądem serbskiego ogółu, który dowiódł, że umie być sędzią surowym, że do pewnego czasu umie przebaczać, ale jak się miarka przebierze, umie ukarać. W spłeczeństwie ukształconem, w narodzie śród innych postawionym okoliczności, podobny stan rzeczy byłby albo niemożliwym albo szkodliwym. W Serbji jest on na swojem miejscu, tu bowiem życie dopiero się rozpoczyna, kiełkuje z ziarna, które do tego aby kiedyś owoc wydało, potrzebuje z jednéj strony ciepła, z drugiéj światła i soków żywotnych. Te ostatnie daje naród, ciepło patrjotyzm, a światła trzeba pożyczyć, bo go ani w narodzie ani w patrjotyzmie nie ma. Jedynym organem, mogącym pożyczkę tę uskutecznić, jest rząd — i dla tego Serbja zlała na niego prawo — i dla tego skupsztyna nie radzi ani obraduje, a zbiera się jedynie na to, aby pośredniczyć wzajemnemu pomiędzy rządem a ogółem porozumieniu. Jest to forma rządu, któréj ani absolutną ani konstytucyjną nazwać nie można. Skupsztyna nie jest izbą prawodawczą, nie interpeluje ministrów ani ich do odpowiedzialności pociąga; a jednakże rząd jest odpowiedzialnym w obec całego narodu, dyskutującego jego czynności z bronią w ręku i mającego w odwodzie skupsztynę bez wyborów, to jest taką, jaka się zbierała, nim wybory zaprowadzonemi zostały, taką, jaka w przeciągu trzydziestu kilku lat dwukrotnie już rząd i system rządowy zmieniła. Absolutyzm więc jest w Serbji prowizorycznym, jest on pewnym rodzajem dyktatury, zaprowadzonéj z woli narodu na tak długo, póki w narodzie nie wytworzy się tyle światła, że nie będzie go potrzeba pożyczać. Wówczas dyktatura ustąpi miejsca samorządowi narodowemu, spoczywającemu w naturze słowiańskiego ducha, który jak przyjdzie pora, upomni się o należne mu prawa.

Nim jednakże ta pora nadejdzie, nim to „będzie“ stanie się, potrzeba nam wiedzieć co „jest,“ potrzeba wrócić do sprawozdań ze „sprawozdań“ które kolejno ministrowie serbscy izbie przedstawiali.

Drugiem z kolei było sprawozdanie ministra spraw wewnętrznych, z wydziałów: policji, zdrowia, pocztowego i telegraficznego. Nie jest ono tak interesnjącem jak poprzednie, a nawet pewien niesmak budzi, z powodu że minister wszelkie dobro, jakie w ciągu ostatnich trzech lat spłynęło, przypisuje albo policji, albo wyjątkowemu stanowi. I tak: policji zawdzięczyć należy, że naród przyjmuje i rozumie nowe prawa podatkowe i o wojsku narodowem; wyjątkowemu stanowi, że ukróconemi zostały rozboje i złodziejstwa, że się umniejszyła ilość majątkowych podziałów i t. p. Dawniéj, kiedy policja w Serbji była bardzo słabą, a wyjątkowych stanów wcale nie znano, nie słychać było o rozbojach i złodziejstwach, a bezpieczeństwo życia i mienia było tak wielkie, jak w żadnym z najlepiéj urządzonych oświeconym kraju. Dla czego dziś tak nie jest? sprawozdanie ministra nie odpowiada na to pytanie, tylko konstatuje fakt i opowiada o przepisach wzmacniających i rozszerzających policyjne atrybucje, motywowanych względami na pomyślność i bezpieczeństwo mieszkańców. Błahe to motywa i nieszczególne środki. Policyjne rządy nie sprowadzają pomyślności a wytwarzają publiczną niemoralność, któréj nie wynagrodzi ujęcie kilkudziesięciu hajduków i złodziei, mogących być i bez policji ujętemi. Więcéj spodziewać się należy od organizacji gmin. Potęga policji tam tylko jest potrzebną, gdzie pomiędzy rządzącymi a rządzonymi, nie ma wzajemnego zaufania. jak np. w Rosji lub w Austrji, gdzie rządzącym potrzeba szpiegów, donosicieli, denuncjacji; ażeby panować postrachem, grozą zawieszonego stryczka lub topora. Przeciwko hajdukom można było użyć wojska, któremu przechadzki po górach i lasach na zdrowie by posłużyły.

W wydziale policyjnym wspomina minister o pomnożeniu ludności kraju i o ilości popełnionych zbrodni. Ludność dochodzi obecnie 1,100,000 głów. W ciągu trzech lat popełniono 479 zabójstw i 204 samobójstw. Wspomina także o traktacie zawartym z Rumunją a mającym na celu, wzajemne wydawanie zbrodniarzy.

Stan zdrowia był w ogóle zadowolniający, pomimo, że w kraju wielki brak lekarzy, aptek i szpitali. Lekarzy w 1863 roku na całą Serbję było wszystkiego 38. Apteki znajdują się tylko w znaczniejszych miastach, w mniejszych lekarze sami muszą przyrządzać lekarstwa. Szpitale są dopiero w stanie projektu, którego urzeczywistnienie zależy od wspaniałomyślności obywateli.

Stan poczt według ministra, dalekim jest jeszcze od tego, aby nim można się pochwalić. Otworzono wprawdzie w kilku miejscach nowe bióra, ale stosunki pocztowe nie ogarnęły całego kraju. Pewność listów jest zupełna. Z powodu niepokończonych dróg, nie można jeszcze zaprowadzić poczty wozowéj, konna zaś, nie odpowiada wszystkim potrzebom, zwłaszcza handlowym, które z dnia na dzień wzrastają. Rząd zamówił wozy, a jeżeli doświadczenie pokaże, że się przydadzą, zostaną przyjętemi. Co do pocztowych stosunków z sąsiedniemi państwami, takowe nie są jeszcze urządzone. Austrja ma w Belgradzie własną pocztę, która Serbji szkodę przynosi. Rząd stara się o zmianę tych stosunków i jest nadzieja, że przeprowadzi się ona z księztwami zjednoczonemi, którym rząd Serbji gotów jest gwarantować bezpieczeństwa listów i przesyłek, tylko żąda wzajemnéj gwarancyj. Z Turcją tyle się pod tym względm zyskało, że listy opłacone w Serbji mogą iść do Turcji i odwrotnie. Co się zaś tyczy telegraficznych stosunków, zawarte zostały umowy z Austrją i księztwami zjednoczonemi, otworzono kilka nowych biór i przeprowadzono podwodny drut na Dunaju.

Na tem-że samem posiedzeniu, pułkownik Petrowicz, zastępujący tymczasowo p. Mondain'a, ministra wojny, odczytał krótkie ze swego wydziału sprawozdanie, z którego nic nowego dowiedzieć się nie można. Wspomniał o narodowem wojsku, o reformie artylerji, o zaprowadzeniu laboratorjum, o pontonierskim oddziale budującym mosty na Morawie, o pomnożeniu polowych baterji, o zaprowadzeniu nowych magazynów prochowych, o powiększeniu kragujewackich fabryk, o założeniu rzemieślniczéj przy tych fabrykach szkoły i ustanowieniu funduszu dla inwalidów. O tém wszystkiem mówił tak krótko i pobieżnie, że żadnego szczegółu nie uwydatnił. żadnéj daty nie podał.

Skupsztyna, wysłuchawszy trzy na raz sprawozdania, przystąpiła do obrad. Prezydujący wniósł, „ażeby uprosić pana ministra spraw wewnętrznych, ażeby wyznaczył lekarza któryby odwiedzał i leczył chorych i zachorować mogących członków skupsztyny. Wniosek ten został przyjęty.“ Następnie: „Skupsztyna postanowiła uprosić p. ministra oświaty i wyznań, ażeby na czas trwania skupsztyny, posyłał urzędowy dziennik jej członkom na każdy obwód oddzielnie, ażeby członkowie i samo działanie skupsztyny oddzielnie rozpatrywać mogli.“ Dwa te postanowienia, dobrze charakteryzują narodowe serbskie zgromadzenie.

POLSKA.

PROCES PRZECIWKO POLAKOM W BERLINIE.

(Dalszy ciąg).

Posiedzenie dnia 21 września.

Prezes Büchtemann zagaja posiedzenie oświadczeniem, że proponowani świadkowie w sprawie Chodackiego i Waltera, fizylierowie Kappe i Strempel uwolnieni zostali ze służby do rezerwy, że przeto jeszcze raz zawezwani być muszą. Prokurator zrzeka się ich świadectwa. Rzecznik Lent ponawia wniosek o uwolnienie obżałowanych.

Następnie badają obżałowanego Faustyna Radońskiego, któremu zarzucają przejście ze stronnictwa „białych“ do „czerwonych,“ sprawowanie urzędu komisarza cywilnego powiatu obornickiego, zbieranie podatku narodowego, wspomaganie wypraw: Garczyńskiego i Jounga de Blankenheim. Obżałowany nie przyznaje żadnych stronnictw i resztę zarzutów odpiera. Rzecznik Janecki zastrzega sobie wniosek o uwolnienie obżałowanego.

Poczem zawezwano Józefa Wierzbińskiego, posądzonego o urząd komisarza wojennego powiatu obornickiego, na któréj to posadzie według oskarżenia, okazał się niezdolnym; zarzucają dostarczenie Mielęckiemu 8 szefli owsa i 50 funtów słoniny. Obżałowany zaprzecza. Na dowód odczytano list Józefa Mielęckiego pisany z więzienia, wskazujący Wierzbińskiego jako powód jego zaaresztowania. Obżałowany twierdzi,

---

towarzystwa, stanowi jedność, szczególniéj w działaniu na zewnątrz, która tak dalece wielki wpływ wywiera, że obranie nawet fałszywego kierunku przy zupełnéj jedności, daje lepsze rezultaty, aniżeli rozprzężenie na prawdziwéj drodze. Pierwszy przypadek jakiekolwiek przynosi owoce; drugi wikłając się własnemi usiłowaniami, nie zostawia nawet śladu po sobie. Każde towarzystwo wytyka sobie cel i specjalność prac swoich. Dla towarzystwa naukowego, jest celem i specjalnem zatrudnieniem praca naukowa. Należy jednakże odróżnić pracę naukową pojedyńczych indywiduów, od pracy naukowéj towarzystwa. Praca naukowa osobista, jest tylko pierwszym warunkiem wstępu w koło stowarzyszonych. Ogół prac indywidualnych, zlewający się w jedną harmonijną całość, jest dopiero pracą towarzystwa. Towarzystwo naukowe, w podobnym kierunku jak nasze, obok indywidualnych studjów powinno mieć pewien stały łącznik. Łącznikiem tym nie może być praca w pojęciu oderwanem, nie może być praca pojedyńcza, odosobniona, bo na to nie potrzeba towarzystwa. Łącznikiem towarzystwa naukowego, musi być essencja prac indywidualnych, moralnie oddziaływająca na zewnątrz, musi być wspólny mianownik wszystkich dodatnich sił stowarzyszonych, musi być pewnego rodzaju zbiorowa twórczość, nietylko na teraźniejszość, ale i na przyszłość śmiało spoglądająca, musi być praca naukowa, nacechowana ogólną potrzebą społeczeństwa, do którego towarzystwo należy. Łącznikiem tym, obok specjalnie naukowych osobistych zajęć, powinien być humanitarny kierunek towarzystwa.

Daleki jestem od pochlebienia towarzystwu naszemu, abym miał mu wmawiać dostateczne dzisiaj siły do tak obszernéj i trudnéj pracy naukowéj. Owszem zbadałem bezstronnie słabe nasze siły i to mnie doprowadziło do przekonania, że przyszłość nasza od nas samych zależy.

Otrząśnijmy się z tego niedowierzania samym sobie, nie przestraszajmy się nawałem i wielkością pracy, jeżeli rzeczywiście chcemy pracować; skupmy w sobie to co już mamy, jako rękojmię tego, co osiągnąć chcemy, badajmy stan towarzyszących okoliczności, nie szukajmy naprzód niezasłużonéj sławy, nie szamoczmy się bezowocnie, lecz z głębokiem przekonaniem, z gruntownem zrozumieniem rzeczy, idźmy wolno, krok po kroku, ale zawsze naprzód. Do nas należy wyrobienie w sobie téj siły, któréj jeszcze dziś nie posiadamy, do nas młodych i dużo życia przed sobą mających, należy rozdmuchiwanie iskry narodowego genjuszu, do nas nareszcie wychowańcow dzisiejszéj epoki polskiéj, należy mozolna praca, któréj owoce przyszłe szczęśliwsze pokolenia pożywać będą.

Wyrobienie siły nie zawiera się bynajmniéj ani w ślimakowatéj a egoistycznéj pracy, ani w odosobnieniu od wszystkiego, ani w abnegacyjnem oczekiwaniu lepszych czasów. Potęgę wyrabia walka z przeciwnościami, pasowanie się z nawałem przeszkód; potęga jest wynikiem głębokiego poczucia samodzielności. Jeszcze raz powiadam: wyrobienie sił od nas samych zależy, mamy wszystkie po temu środki, bo mamy czas i materjały stósowne. Z zawiązanych stosunków, jakie porobiliśmy ze znakomitymi naszymi mężami uczonymi. starajmy się wyciągnąć wszystko to, czego jeszcze dziś nie posiadamy; ich rada i pomoc naukowa, w wielu razach za punkt podpory służyć nam będzie. Spojrzyjmy na towarzystwa niegdyś uniwersytetu wileńskiego, składały się one z młodzieży zupełnie nam podobnéj, z zapałem, z dobremi chęciami i z trochą nauki. A przecież towarzystwa te doszły do ogromnego wpływu moralnego, na całą młodzież polską, a przecież towarzystwa te wydały ludzi, którzy jako bohaterowie prawdy i potęgi umysłowéj, chlubę całemu krajowi przynieśli. Pracami naszemi powinniśmy pokazać narodowi, jak pojmujemy obowiązki wygnańców. Powinniśmy zrzucić z siebie wszelką maskę dwulicowości, śmiało stanąć w oczy strupieszałym pojęciom, a dając na zewnątrz objawy prawdziwie postępowo umysłowe, odkryjemy nasze przekonanie czyste i nieskalane, szerząc moralny wpływ na całą młodzież naszą. Dalecy od rodzinnego ogniska, myślą, duchem i całym szeregiem prac naszych żyć w niem będziemy. A jeżeli z naszéj spotęgowanéj miłości ojczystego kraju wysnujemy choć jedną myśl pożyteczną dla Polski, jeżeli z wszystkich nagromadzonych usiłowań, błyśniemy choć jednym promieniem prawdziwego światła, jeżeli z łona naszego wydamy choć jednego męża, któremu Polska wieńcem zasługi skronie otoczy, zaprawdę cel osiągnięty i nagroda dla nas zupełna.

Paryż, dnia 16 września 1864.

Mieczysław Dzikowski.

że listu tego nie otrzymał. Mielęcki oświadcza, iż pisał go do swojéj żony.

Obżałowany Józef Mielęcki przyznaje, że był komisarzem wojennym w powiecie obornickim, że zbierał pieniądze na rzecz powstania, że przeprawiał ludzi i broń za kordon graniczny, że nigdy jedakże nie zamyślał ani nie wiedział o zamiarze walki z Prusami.

Obżałowany Napoleon Rekowski, odpiera zarzut jakoby pełnił urząd komisarza; przeczy oskarżeniu: że dostawiał żywność do obozu, nie przyznaje również, aby majętność jego Koszuty, była punktem zbornym dla ochotników, dążących do powstania przeciw Rosji. Obrońca Janecki oświadcza, że świadczący przeciw obżałowanemu Kaltenbach, był już skazany za kradzież na rok więzienia.

Maksymiljanowi Radzimińskiemu zarzucają sprawowanie urzędu komisarza wojennego w powiecie średzkim, czemu obżałowany przeczy; oskarżają: że majątek jego był punktem zbornym dla powstańców; obżałowany oświadcza, że przyjmował u siebie po czterech i pięciu ludzi, lecz nigdy więcéj.

Posiedzenie kończy się badaniem Anastazego Radońskiego, którego oskarżają o sprawowanie urzędu komisarza cywilnego w powiecie średzkim, i o zbieranie pieniędzy. Obżałowany przeczy, zarzuty są nieuzasadnione.

Obrońca Janecki wnosi o uwolnienie Faustyna i Anastazego Radońskich i Wierzbińskiego. Naczelny prokurator sprzeciwia się uwolnieniu Faustyna Radońskiego i Wierzbińskiego, uwolnienie zaś Anastazego Radońskiego pozostawia woli sądu.

Obrońca Brachvogel wnosi o uwolnienie Mielęckiego, prokurator sprzeciwia się.

Sąd uchwala uwolnienie Anastazego i Faustyna Radońskich, Waltera i Chodackiego; odrzuca zaś wniosek o wypuszczenie Wierzbińskiego i Mielęckiego. (D. c. n.)

— Według korespondencji z Podola do „Gazety Narodowéj.“ przybył od kilkunastu dni do Kamieńca w miejsce Braunschwejga powołanego do Moskwy, na gubernatora podolskiego jenerał Suchotin, który podczas krymskiéj kampanji, miał sprawę o przegrywanie w karty całych partji wołów przeznaczonych dla wojska; nowy władca mienia i wolności mieszkańców Podola, zajechawszy wprost do cerkwi, zarekomendował się archirejowi, jako „czysto ruskij człowiek.“ Po nabożeństwie zaś, wyszedłszy, do zgromadzonego wojska w te słowa przemówił: Najjaśnejszy pan przysłał mnie bym zniszczył polską nędzną propagandę. W skutek czego po skończonéj paradzie sołdaty powtarzali: że gubernator przyjechał gnębić Polaków i ich naczelnika „Protopana“ (tak sobie wytłumaczono propagandę.)

— W Połtawie (w Małorusi), wykryto znaczny skład broni, Patocki rozstrzelany, Paszczenko osadzony w kijowskiéj cytadeli, a Gałagan uwolniony z kijowskiego centralnego włościańskiego komitetu.

— Bez siły zbrojnéj Moskwa od włościan nie może dostać ani grosza czynszu. We wsi Rzepińcach pod Kamieńcem, przy egzekwowaniu czynszów, zabito jednego włościanina, poraniono wielu, a bito wszystkich.

— Tajemne egzekucje ciągle odbywają się w Królestwie. Dnia 14 września w Warszawie aż czterech skrycie rozstrzelano, pomiędzy nimi był jeden ze straży ogniowéj. Nazwiska ich jeszcze są niewiadome. Baron Fryderyks nieprzestaje łupić i okradać mieszkańców Warszawy pod różnemi pretextami nakładając kary za stalowe pióra z wyobrażeniami zakazanemi, za ciemne suknie, za niewymiecenie sklepu, za to, że muzykę późno w domu było słychać, za krzyżyk na pierścionku i t. p. Złodziejstwo to wjawny dzień, już tak się zakorzeniło, że żaden złodziéj w szlifach jeneralskich lub pułkownickich, nie wstydzi się do niego nawet w druku przyznać. Stan ucisku jest ciągle jednakowy. Plotkarze i różnego rodzaju nowiniarze puszczają pogłoski, że car przyjedzie do Warszawy, że ucisk zmniejszy, że 2000 z wygnania wróci, lecz są to wszystko jak dotąd bezzasadne nowiny. To jest tylko pewna, że Moskale dla Niemców chcą osobne niemieckie szkoły pozakładać, dla Żydów, żydowskie, jak już założyli jednę moskiewską. Sądzą oni, że tym sposobem przeszkodzą zlaniu się wszystkich wiar, stanów i języków w jednolity naród, że rozdział jaki panował do niedawna między ludnością różnowierczą i nadal pozostanie.

— Z Dynaburga budują kolej żelazną do Witebska przez Połock, któréj długość wynosić będzie 34 i pół mili. Roboty ziemne rozpoczęte d. 18 Lipca r. b. posunięte zostały od Dynaburga do wsi Kraśnéj na przestrzeni 3 mil przeszło. Do dnia 1 Listopada roku przyszłego, roboty mają być ukończone do Połocka. Relsy i inne potrzebne przenmioty dostawione będą z Rygi koleją żelazną do Dynaburga. Kolej tę buduje stowarzyszenie angielskie.

— Nowe moskiewskie prawo przybyło do liczby ukazów mających powołanie tylko zwiększyć chaos prawniczy, a które zwykle od samego urodzenia skazane są na niewykonanie. Jest to ukaz carski datowany w Jungenhejmie (koło Darmstadtu) (z 30 sierpnia) 11 września t. r., który powołując się na dawniejszy ukaz z 17 kwietnia 1863 r., ogłaszający ulżenie i złagodzenie kar głównych i poprawczych dla carstwa moskiewskiego, obecnie rozciąga owe dobrodziejstwa do Królestwa Polskiego, a to ze względu zaprowadzonego tam już porządku, i znosi karę cielesną, w skutek wyroku lub przy śledztwie, — i ma to wszystko oznaczać dobre chęci, lecz przysłowie mówi, że dobremi chęciami piekło brukowane! Za cesarzowéj Elżbiety zniesiono karę śmierci, przecie w ostatnim czasie tysiąc przeszło Polaków zostało zamordowanych na rusztowaniu lub rozstrzelanych, za to, że się upominali o wiekowe prawo.

Uważamy więc powyższy ukaz, po prostu, za to czém jest, mianowicie za objaw wrodzonéj Moskalom chęci błyśnięcia swą liberalnością przed Europą.

— W nrach 95 i 96 „Wileńskiego Wiestnika,“ znajdujemy spis następujących majątków, przez rząd Wieszatiela wystawionych niby za niepłacenie długów na sprzedaż:

W Mińskiéj gubernji: 1) Dom w m. Cimkowiczach, własność Szłomy Sadowskiego, w Słuckim powiecie. W Mohylewskiéj gubernji: 2) folwarki Centnerówka i Pyszna, własność Kazimierza Rogoży, w Orszańskim powiecie, gruntów 5040 dziesięcin; 3) miasteczko Teterina i folwarki Michałów, Janów i Julianów, własność Jana Lipskiego, w Mohylewskim powiecie, gruntów 5640 dz., z dochodem 166 rs.; 4) folwark Zaciosy, własność Józefa Dąbrowskiego, w Orszańskim powiecie, gruntów 1477 dz., z dochodem 825 rs.; 5) folwark Kazimirów, własność Kazimierza Rogoży, w Orszańskim powiecie, gruntów 319 dz., z dochodem 286 rs. W Kowieńskiéj gubernji: 6) dom w Kownie Grzegorza Imszewnika; 7) majątek Drabukszty-Pałankalnis własność Wojtkiewicza w Telszewskim powiecie; 8) Sklepy kupca Jankiela Epsztejna w Jeziorach; 9) majątek Poswajge i folwark Potowsole, własność Wincentego Stungiewicza w Telszewskim powiecie; 10) dom Józefa Nacewicza w Kownie; 11) majątek Szałpiany, własność Kożuchowskich, w Rosieńskim powiecie, gruntu 30 dz., z dochodem 109 rs. 42 kop.; 12) grunta wynoszące 25 dz., w okolicach Strebejek w Kowieńskim powiecie, własność Justyna Tuskiewicza, z dochodem 63 rs.; 13) dom w m. Ucjanach własność Mortchela Małka.

— Ze Lwowa donoszą o ucieczce z więzienia Wędrychowskiego na lat 6 więzienia osądzonego.

— Władza obwodowa w Stanisławowie za nr. 2965, wzywa Ignacego Kamińskiego, doktora praw, który poza granicami państwa austrjackiego przebywa, ażeby od dnia wydania tego edyktu powołującego, w przeciągu 6 miesięcy pobyt swój za granicą usprawiedliwił, inaczéj postąpiono z nim będzie podług patentu z dnia 24 marca 1832 r.

— Z Krakowa donoszą, że właściciela drukarni p. Wywiałkowskiego, skazali austrjacy na 8 miesięcy więzienia, a p. Gralichowskiego na pół roku ciężkiego więzienia.

Przegląd polityczny.

Ostatnie wiadomości z Turynu są z dnia 27 b. m. Od czterech dni najzupełniejsza spokojność panuje w tém mieście. Gabinet nie jest jeszcze skompletowany. Czteréj ministrowie: jenerał La Marmora i pp. Lanza, Sella i Petitti objęli już swoje wydziały, co do innych dotąd jeszcze prowadzą się układy. Baron Ricasoli przybył do Turynu i bierze udział w tych naradach. Wyjąwszy jedynego prawie „Diritto“ który uchodzi za organ Garibaldego a właściwie jest narzędziem Mazziniego, wszystkie dzienniki turyńskie zrozumiały potrzebę poświęcenia Turynu interesowi ogólnemu włoskiéj ojczyzny. „Diritto“ nie śmie nawet już występować otwarcie przeciw ugodzie 15 b. m., żąda tylko wystosowania skargi przeciw poprzednim ministrom, za to, że nie umieli wymódz odrazu nazanczenia Rzymu na stolicę. W ogóle jednak wiadomości z Włoch są zupełnie pomyślne.

Inaczéj rzecz się ma w Wiedniu. W stolicy téj panuje niezmierna agitacja. Swiat polityczny w wielkim popłochu, ambasadorowie wybierają się spiesznie na swoje miejsca, posiedzenia gabinetu pod przewodnictwem cesarza odbywają się codziennie, jenerał Benedek został telegrafem wezwany do Wiednia, a wydział wojny rozsyła na wszystkie strony rozkazy wstrzymania urlopów udzielonych w armji. Nakoniec słychać o nadzwyczajném zwołaniu Reichsratu na dzień 8 października.

Nie dziwi nas ta niezwykła agitacja, jest to tylko nowym dowodem, jak niepewne i nieugruntowane jest położenie cesarza austrjackiego, które chwieje się za lada wiatrem, czy on powieje z Paryża czy z Turynu, z Berlina czy z Petersburga. Kto wiatr sieje, zbiera burzę, dyplomacja austrjacka opiera wszystkie swoje działania na chytrości i nieszczerości, to też jak raz niedopatrzy co się za jéj plecami dzieje, musi wpaść w kłopoty tém cięższe im mniéj przewidziane. Wczoraj jeszcze gabinet wiedeński zdawał się spokojnym i tryumfującym, zamierzał odpoczywać spokojnie na owocach zwycięztw w Danji i zjazdów w Kissingen i Schönbrunn, dziś dąb zachwiał się jak trzcina. Niespodzianka 15 września rzuciła popłoch między ministrami i dyplomatami. Cesarz przyzywa swoich doradców, i odwołuje się do reprezentantów rady stanu, a ci do czego się odwołają... nie można jeszcze przewidzieć?

Popłoch sfer dyplomatycznych, znajduje żywe echo w prasie. Wszystkie dzienniki widzą w nowéj ugodzie francuzko-włoskiéj wyzwanie, groźbę, niebezpieczeństwo dla Austrji. Wszystkie przewidują bliski atak na Wenecję.

„Botschafter“ ubolewa nad tem, że Austrja ciągle jest w podejrzeniu u innych mocarstw, że wszystkim się zdaje, iż ciągle grozi Włochom. „Wanderer“ jeszcze wyraźniéj przemawia:

„Któż grozi Włochom, pyta ten dziennik, który od razu przeszedł z kierunku liberalnego do reakcji, zkąd ta potrzeba przeniesienia stolicy, w bezpieczniejsze miejsce? Czyż nie słuszniejszem jest przypuszczenie, że to raczéj Włochy myślą od dawna o wojnie i dla tego zawczasu przygotowują stosowne kroki na przypadek niebezpieczeństwa. W tym celu rząd włoski zrobił pewne ustępstwa dla Francji pod względem Rzymu, zapewniwszy sobie inne z jéj strony korzyści.

„Można prawie odgadnąć, iż Francja umówiła się z Włochami w następującym sposobie. „Zrzecz się Rzymu, a ja ci zostawię swobodę względem Wenecji.“. O szczegółach tego układu prasa nie wiele wie dotąd, nie sądzimy nawet, żeby nasi dyplomaci więcéj wiedzieli, ale wszystko co słyszymy o planach francuzko-włoskich każe nam domyślać się, że przygotowuje się coś zatrważającego, groźnego dla Austrji. Gabinet Lamarmora jest zawsze hasłem wojennym, znakiem potężnego koncentrowania wszystkich sił włoskich.

Przyznać trzeba, że przypadek jeżeli nie co gorszego dziwnie posłużył na szkodę Austrji. Gabinet wiedeński nie ma w Turynie swego ambasadora, dotąd zatem książe Metternich w Paryżu, a p. Bach w Rzymie mieli obowiązek pilnować interesów włoskich Austrji. Otóż jakby naumyślnie, w chwili kiedy się przygotowywały ważne wypadki konwencji, obaj ci ambasadorowie nie znajdowali się na swoich posadach. Książe Metternich, jak powiada ironicznie „Neue freie Presse“, po trudach kąpieli w Trouville odpoczywał w swoim zamku Johannisbergu aby nabrać siły do polowania w Compiègne, p. Bach znowu pojechał do Wiednia, dla rozerwania się po mozolnych negocjacjach z kardynałem Antonelli względem rewizji konkordatu i męczących utarczkach ze swoim francuskim kolegą, ale chyba złe fatum zrządziło, że ci dwaj stróże interesów austrjackich, musieli być zdala od swoich stanowisk w chwili, kiedy cesarzowi francuskiemu podobało się nadać nowy popęd kwestji włoskiéj.

Być może, że gabinet francuski wybrał właśnie chwilę nieobecności tych znakomitych dyplomatów, aby doprowadzić do kresu dawno tajemnie przygotowywaną umowę, ale w takim razie muszą dzienniki wiedeńskie tem bardziéj ubolewać, że ich ambasadorowie nie byli na swojem miejscu, bo przy znanéj ich energji i talentach byliby pewno potrafili zmienić kierunek losów Europy. Że gabinet wiedeński rzeczywiście przypisuje nieobecności księcia Meternicha i p. Bach w miejscach ich urzędowania, tak szkodliwy rezultat negocjacji francusko-włoskich, dowodem jest posłany tym dyplomatom rozkaz powracania jak najspieszniéj na ich posady; co do nas pewni jesteśmy, że postanowienia rządu francuskiego w kwestji włoskiéj są z rodzaju tych, na które obcy dyplomaci żadnego wpływu nie mogą wywierać.

Cesarz nigdy nie spieszy się zbytecznie w swoich postanowieniach, ani ich przedwcześnie odgadnąć nie daje; czeka on stosownéj chwili, przygotowuje wszystkie pomocnicze okoliczności i występuje z decyzją wtenczas, kiedy ją poweźmie w sposób nie zachwiany. Włochy wiedzą jak długo musiały czekać cierpliwie, ile razy propozycje ich znalazły stanowcze veto ze strony Napoleona III, ale doczekały się tego co im się należało, co nie mogło ich ominąć, a doczekały się wtenczas, kiedy się innym zdawało że już niczego spodziewać się nie powinny.

Dziwna rzecz jak rozmaite są usposobienia szanownych sprzymierzeńców niemieckich. Berlin nie podziela bynajmniéj popłochu i niespokojności Wiednia, z których raczéj cieszy się dyplomacja pruska tak dalece że nie umie ukryć zadowolenia. Rzeczywiście wypadek który tak silnie zatrwożył dyplomację wiedeńską, może być bardzo korzystnym dla polityki p. Bismarck i wnosząc z dzisiejszéj postawy tego ministra, można napewno twierdzić że propozycje Austrji co do poręczenia przez Prusy i Niemcy jéj posiadłości włoskich, nigdy nie miały najmniejszych szans powodzenia. Dziś Austrja może na pewno liczyć że ją najserdeczniejsi przyjaciele zostawią na wolę losów, jeżeli nie obrócą się wprost przeciw niéj. Zapewniają już nawet że na konferencjach między królem pruskim i carem Aleksandrem II w Poczdamie, przymierze austrjackie doznało nowych ciężkich ciosów.

Niewdzięczność którą się chełpił niegdyś książe Schwarzenberg, prędzéj czy późniéj odbierze słuszną karę, a przewrotność którą cechowała się zawsze polityka austrjacka, nie daje jéj prawa liczyć na stałość przyjaźni innych dworów. Oto i teraz w tak krytycznéj chwili, charakter ten polityki austrjackiéj wychodzi na wierzch. W obec niebezpieczeństw jakie grożą Austrji, pierwsi zwyczajni jéj doradcy radzą jéj zachowanie się w ściśle obronnem stanowisku względem Włoch, zabezpieczenie ile możności Wenecji, ale nie troszczenie się wcale o losy polityczne Rzymu, a nawet z uwagi na chwiejącą się podstawę papiestwa, zalecają jéj aby starała się wprowadzić w swoich interesach religijnych i szkolnych, jak najwięcéj niezawisłości i uwolnić się ile tylko można od wpływu konkordatu, tembardziéj że jak się zdaje wpływy polityczne lada chwila wezmą górę w Rzymie nad wpływami religijnemi.

Kto tak łatwo opuszcza swoich przyjaciół w niedoli, czyż zasługuje na współczucie?

To też to współczucie dla Austrji nieobjawia się z żadnéj strony, a jeśli mamy wierzyć dziennikom angielskim, to gabinet St. James korzystając z nowéj fazy, zamierza przez lorda Clarendon poprzeć ustnie sprawę duńską, o którą upominał się niedawno w depeszy lorda Russel. Przynajmniéj prasa angielska nie tai zadowolenia z powodu kłopotów, w jakie ugoda francuzko-włoska wprawiła Austrję.

W drukarni „Ojczyzny“ w Bendlikonie (pod Zurichem).—Redaktor odpowiedzialny, J. Wagner.